

Wiersz kończy się jednak czymś innym: niespodziewanym i, przynajmniej przy pierwszej lekturze – słabo pasującym do dramatycznego dotąd dialogu ojca i syna oraz do opisu katastrofy i komentarza narratora wezwaniem „módlmy się”⁸. Wydaje się wszakże, że nie jest ono przypadkowe, ale pojawia się w sposób przez poetę dokładnie przemyślany i jak najbardziej na swoim miejscu. Finalne „oremus” podpowiada, że zawsze niezbędna jest w życiu ludzkim swoista kenoza, g r u n t o w n a rozprawa człowieka z ziemią, jak walka wewnątrz labiryntu z własnym „ja”. Wiadomo, że stać na nią od razu tylko nielicznych, wszystkich pozostałych zaś (jak Ikara i większość z nas) trzeba ogarnąć modlitwą i stałą prośbą o życiodajne oświecenie czy raczej nawrócenie, by mogli widzieć inaczej, tak jak Herbertowski Dedal (notabene mityczny twórca labiryntu). Tylko wtedy można liczyć na dojrzenie wyjścia z ciemnych korytarzy, tak czy inaczej przystrojonych świecidełkami towarzyszącymi życiu na ziemi, dojrzenie wyjścia na zewnątrz, poza siebie i ponad siebie, gdzie, jak podpowiada jeszcze inny poeta, rozpościera się prawdziwa ojczyzna, podobna do „słońca słońc blasku”⁹ i do „rzeczy innej”¹⁰, gdzie są ci, „[...] co mają tak za tak, nie za nie / Bez światło-cienia”¹¹.

⁸ Tamże.

⁹ C. N o r w i d, *Moja ojczyzna*, w: tenże, *Pisma wybrane*, t. 1, *Wiersze*, oprac. J.W. Gomulicki, PIW, Warszawa 1980, s. 435.

¹⁰ T e n ż e, *Moja piosnka II*, w: tenże, *Pisma wybrane*, t. 1, s. 200.

¹¹ Tamże.